OBI, Paralotnia (ft. kvxzka)

zawirowane otoczenie i koniec bliski,
kiedy zabrakło wody dla mnie na mej misji
skomponowane nuty grają mi do whiskey
hennessy uderza w brzegi szkła - wygrałem wyścig
czuję się zepsuty, kiedy widzę ludzi łzy łzy
czuję się zepsuty, kiedy patrzę na siebie i wciskam przycisk

martwcie się o mnie, niech ktoś się pomartwi
mówcie coś do mnie, bo krzyk mnie omami
wypijam samotnie hennessy litrami
myślami o niej wytwarzam te stany
jak na paralotnie, choć nadal na fali
lecę wygodnie do miejsc tu wam dobrze znanych wszystkim
ale tylko ja wiem jak tam jest
nikt nigdy nie dowie sie

nie ma sensu, nie ma strat
zdradza mnie jebany świat
odpal go ostatni raz
popiół, ziemia, ogień zgasł
cyklu ograniczenia czas
ile nocy mogę spać
kooperacyjny plan życia

lodowate, poszarpane serce
mamy coś, a chcemy ciągle więcej
domino - nie ruszam tego już, bo po co, nie chce
buduję je przy okazji dalej odrabiając lekcje
leżę cały dzień i płynie ten monster
easy swap my heart na jebaną bombę
zostaw, nie dotykaj, kurwo po tobie
pierdolony romantyzm, na psychice Chopin
nie patrzę na patole pod kamienicami, blokiem
dryfuję sobie na boji, czemu wcale się nie boję
podopierdalam pod wodę jeszcze sprawy, które męczą
zawsze chciałem dobrze, ale ty już chyba wiesz co
nie uwierzę kiedy mi ktoś powie, że o tym to nie wie
chcemy dobra prawie zawsze, a wychodzi nie najlepiej
zapytam to tera siebie, jestem pierdolonym sępem?
chcę wyszarpać wnętrze, czy mam dobre wnętrze?

macham łapami wokół nic się nie dzieje
niby coś tam zaczynamy, ale nic się nie dzieje
może ja to uroiłem, zakładam na ludzi węzeł
przepraszam, dziękuję wszystkim, ale idę no bo więcej chcę
odlecieć daleko, gdzieś
na paralotni